

Rajgradzkie ECIJA

* ROK IX * NR 7 (101) * LIPIEC 1998 * CENA 1 zł * ISSN 1427-9037 *

DRZEWO

*Miałem kołyskę
z drzewa nieświadomości
(dziadek je zasadził)
do snu mi szumiąco
kołło ból życia*

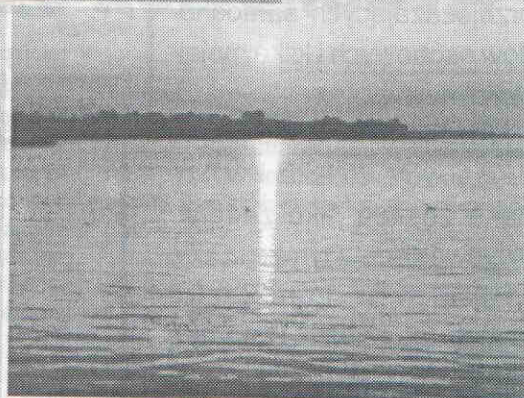
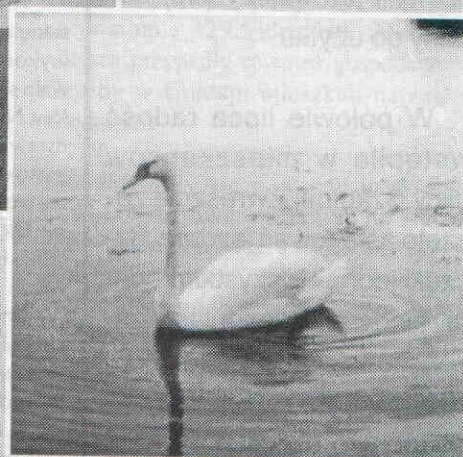
*na moje narodziny
ojciec zasadził nowe
dla moich dzieci*

*wyrosło drzewo dziwne
cień rzuca przejmujący
chłodem
w szumie jego liści
ludzie dosłuchują się
tajemnic i wróżb*

*to drzewo wiadomości -
stwierdził znajomy cieśla
nie na kołyskę już
- na trumnę*

*moje dzieci usypia telewizor
(zagłusza szum drzewa za
oknem)
gdy już zasną
myślę o wnukach
o sadzeniu drzewa
ale rano
mam coraz więcej roboty
ze sprzątaniami liści
i połamanych gałęzi*

JAN TARNACKI



W NUMERZE:

- A GDY JUŻ ZOSTANĘ BURMISTRZEM RAJGRODU... ● RADZIWIŁŁOWIE NA GONIĄDZU
- RAJGRODZIE ● KATASTROFA KOLEJOWA W GRAJEWIE ● FESTIWAL „O LILII WODNA”
- SIANOKOSY POETYCKIE '98 - I NAGRODA - Jan Tarnacki

WIEŚCI Z GRODU RAJ

FESTIWAL PIOSENKI
"O LILIĘ WODNĄ"

Od wiosny br. mieszkańcy Rajgrodu, i nie tylko, podziwiali w szybkim tempie budujący się lokal Yacht Clubu "Arcus". W pewnym momencie prace zostały przerwane, tuż przed przystąpieniem do zadania. Stało się to skutkiem trudności stwarzanych przez Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie. Jak powiedział nam komandor Yacht Clubu, Grzegorz Szozda, budynek na pewno zostanie dokończony i jak najszybciej oddany do użytku.

W połowie lipca radość wstąpiła w mieszkańców ulicy Szkolnej - wreszcie zaczęto asfaltować jezdnię. Szczęki jednak wszystkim opadły kiedy, po kilku dniach, zakończono prace. Jezdnię tej ulicy utwardzono tylko czymś podobnym do asfaltu i tylko na odcinku od ul. 1000-lecia do szkoły. W następnych dniach na nowej nawierzchni pojawiły się bruzdy od kół przejeżdżających samochodów osobowych i kilka mniejszych wyrw.

Przypominamy, że jest to droga wojewódzka i wykonana została jako zadanie Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Łomży. Od dwóch lat władze Rajgrodu zabiegały o położenie asfaltu na tej ulicy i... w końcu zrobiono. Aż ciśnie się na usta powiedzenie: - Chcieliście - to mata.

W dniu 4 lipca br., w sobotę, odbył się V Festiwal Piosenki Letniej "O lilię wodną" w Rajgrodzie. Podobnie jak w latach ubiegłych, w pierwszą sobotę lipca, na estradzie położonej na stoku Góry Zamkowej nad przepięknym Jeziorem Rajgrodzkim spotkali się wykonawcy, aby zaprezentować publiczności i oczywiście... jury - dwie piosenki i to całkiem niekoniernie o tematyce letniej. Wspaniała sceneria pora rozpoczęcia festiwalowych zmagania, kiedy to zachodzące słońce nurza się w falach jeziora, nie bardzo korespondowały z letnią pogodą, której zabrakło. Wiatr od jeziora nie przeszkodził widzom, których w tym roku było znacznie więcej niż w latach poprzednich.

W festiwalowe szranki stanęła też rekordowa liczba wykonawców; zaprezentowało się 11 solistów i 7 zespołów. Najwięcej mieliśmy przedstawicieli Grajewa i Białegostoku, ale byli również młodzi piosenkarze z takich miast jak: Elk, Warszawa, Bielsk Podlaski, Hajnówka, no i oczywiście przedstawiciele gospodarzy.

I miejsce (premiowane kwotą 350 zł) zajął zespół „Schadow” z Grajewa - Nagroda Wojewody Łomżyńskiego. A oto kolejność następujących miejsc:

II miejsce - Nagroda Dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki - **Ewa Bura** z Białegostoku,

III miejsce - Nagroda Posła Ziemi Łomżyńskiej, Mieczysława Czerniawskiego - **Anna Maleszewska** z Grajewa,

IV miejsce - Nagroda Burmistrza Miasta Rajgrodu - **Justyna Pożeznińska** z Bielska Podlaskiego,

V miejsce - Nagroda Dyrektora Biblioteki Publicznej w Rajgrodzie - **Marek Latarowski** z Grajewa,

VI miejsce - Nagroda Dyrektora Ośrodka Kultury w Rajgrodzie - **Aleksandra Pawelska** z Warszawy i **Paweł Nagórski** ze Swarzędza.

Nagroda Publiczności i Nagroda Dziennikarzy "Rajgrodzkich Ech" przypadła miejscowym wykonawcom; zespołowi „Ragit” w składzie: Stanisław Gędźwiłł i Adam Batura.



Jako gwiazda festiwalu z własnym koncertem wystąpiła Halina Frąckowiak. Już na wstępie oznajmiła, że jest zauroczona tym przepięknym miejscem, ale zimny wiatr spowodował, że kreacja została w samochodzie. Gwiazda wystąpiła więc w białych spodniach i młodzieżowej kurtce. Halina Frąckowiak zaczęła swój występ od znanego i starego przeboju „Nie bój się żyć”. Obok niego znalazły się takie jak: „Atlantyda”, „Manuel” oraz wiązanka przebojów, które powstały w wyniku wieloletniej współpracy piosenkarki z zespołem ABC. Na życzenie publiczności, żywiłowo reagującej na jej występ, wykonała „Papierowy księżyc”. Po

zakończeniu koncertu Halina Frąckowiak rozdawała autografy liczным wielbicielom, wśród których znalazło się wielu młodych ludzi.

- Był to bardzo udany festiwal, dopisała publiczność i gwiazda pierwszej klasy - skwitował na bieżąco dyrektor Ośrodka Kultury w Rajgrodzie, Wiesław Gajdziński, główny organizator festiwalu. Oprócz rajgrodzkiego Ośrodka Kultury do głównych organizatorów festiwalu zaliczyć należy Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży i posła Mieczysława Czerniawskiego. Ponadto imprezę tę wspomogli sponsorzy indywidualni z Rajgrodu, wyłącznie właściciele firm i sklepów.

J.S.

UWAGA!
LAS JEST DOBREM NAS
WSZYSTKICH
LAS PŁONIE SZYBKO
- A ROŚNIE BARDZO POWOLI!

BĘDZIEMY W WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

Problem przyszłego podziału terytorialnego kraju wzbudza w naszym spo-



łeczeństwie wiele emocji. Emocje te podsypane są toczącymi się od miesiący sporami

polityków, a w zasadzie szukaniem kompromisu pomiędzy głównymi siłami politycznymi; koalicją rządzącą (AWS i UW) a opozycją (SLD). W pierwszym rozdaniu: upadła propozycja rządu zakładająca podział kraju na 12 województw, a w zasadzie jej modyfikacja wniesiona przez Senat (15 województw), gdyż Sejm nie zdołał odrzucić prezydenckiego weta. Zaczęły się długie negocjacje koalicji z opozycją, która uparcie domagała się liczby 17 przyszłych województw.

Ostatecznie „dogadano się” i zdecydowaną większością głosów Sejm przegłosował znowelizowany wniosek rządowy zakładający podział Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 1 stycznia

1999 r. na 16 województw. Tak więc na przyszłej mapie administracyjnej Polski pojawią się następujące województwa: Zachodnio-Pomorskie, Pomorskie, Warmińsko-Mazurskie, Podlaskie, Lubuskie, Wielkopolskie, Kujawsko-Pomorskie, Łódzkie, Mazowieckie, Lubelskie, Świętokrzyskie, Małopolskie, Opolskie, Dolnośląskie i Śląskie, Wschodnio-Małopolskie.

Zdaniem rządu każdy wariant powyżej liczby 12 przyszłych województw jest osłabieniem reformy terytorialnej. Jako 17 województwo SLD proponował wprowadzić środkowopomorskie z siedzibą w Koszalinie.

Stolicą województwa Podlaskiego będzie Białystok. Ostatecznie powiaty etcki, olecki i gołdapski zostały wcielone do województwa Warmińsko-Mazurskiego z siedzibą w Olsztynie.

Inf. wł.

KATASTROFA KOLEJOWA W GRAJEWIE

W dniu 16 lipca 1998 r., jeszcze w godzinach nocnych, na stacji kolejowej w Grajewie doszło do zderzenia dwóch pociągów. Na stojący na torze pociąg towarowy, wiozący rury do gazociągu, najechał pociąg pospieszny relacji Gdynia - Kuźnica Białostocka. Maszynista elektrowozu w ostatnim momencie dostrzegł pojawiające się przed nim rury i natychmiast włączył hamulec, a sam uciekł z kabiny do tyłu i położył się na podłodze korytarza. Jego przytomne zachowanie zredukowało prędkość pociągu z 80 km/h do ok. 58 km/h w momencie zderzenia. Sam też wyszedł bez szwanku, pomimo kompletnego rozbicia elektrowozu. Zupełnie zmiądzony został pierwszy z wagonów - wagon towarowy, a znajdujący się w nim konduktor w stanie ciężkim został odwieziony do grajewskiego szpitala. Hospitalizowano również dwie, lżej ranne osoby. Kilka pierwszych wagonów wyleciało z torów, zerwana została trakcja elektryczna. Przez kilka następnych dni na odcinku Podlasek - Prostki składy pociągów przeciągane były przez lokomotywę spalinową.

Ewidentną winę za katastrofę ponosi obsługa grajewskiej stacji kolejowej, dyżurny ruchu nie powinien wpuścić pociągu na zajęty tor. Istnieje przypuszczenie, że zapomniał odprawić pociąg towarowy i dlatego pociąg z Gdyni miał otwarty semafor.

Jak zapowiadają przedstawiciele Okręgowej DKP w Białymstoku, wobec winnych zostaną podjęte konsekwencje służbowe. Odrębne postępowanie wszczęła również grajewska prokuratura.

Inf. wł.

KRZYKACZKA ROKU

Sezon wakacyjny sprzyja organizowaniu wszelkiego rodzaju festiwalu, konkursów, zawodów sportowych. Szczególnie nasz teren, czyli Rajgrodzyczyna, Augustowszczyzna, Suwalszczyzna czy pobliskie Mazury obfituje we wszelkiej maści pomysły, jakże często związane z wodą. Mamy więc przeróżne regaty, konkursy gmin, zawody sportowe na wodzie, a także tak ekscentryczne rywalizacje jak chociażby mistrzostwa Polski w pływaniu na byle czym.

Swoistą konkurencję rozegrano w niedzielę, 19 lipca, w Gołdapi - II Ogólnopolski Konkurs Krzyku. Do konkursu przystąpiło ponad stu zawodników i zawodniczek, nawet dwóch z Czech, aby

wydać z siebie jak najgłośniejszy krzyk. Konkurs wygrała nastolatka, Emilka Trzasko z Gołdapi, której krzyk zmierzono na poziomie 129,5 decybeli. Następne miejsca przypadły również gospodarzom. Czyżby w Gołdapi mieszkali najwięksi krzykacze?

W organizację konkursu zaangażowały się poważne instytucje, nawet sportowe. Zdania na temat zdrowotnego charakteru tej konkurencji są podzielone. Można wyżyć się wydając z siebie potężny krzyk, ale można też nadwyręzić poważnie struny głosowe, co jest bardzo poważnym defektem na zdrowiu. Można też z wysiłku narobić "pełne gacie".

Inf. w.

ROLA SAMORZĄDU NA POGRANICZU KULTUROWYM

W dniach 28-30 czerwca br. W Domu Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury i Sztuki w Wigrach odbyło się VIII Seminarium Wschodnioeuropejskie nt. "Rola samorządu na pograniczu kulturowym". Współorganizatorami seminarium byli: Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury, Stowarzyszenie Współpracy Narodów Europy Wschodniej "Zbliżenie", Suwalskie Towarzystwo Muzyczne im. Emila Młynarskiego.

Obrady prowadzono pod kierownictwem naukowym prof. dr. Hab. Jerzego Damrosza. Aktualna problematyka współpracy polsko-litewskiej została przedstawiona w referatach: "Polacy i Litwini, Rachunek Sumienia", "Litwa i Litwini

w nowej sytuacji politycznej", "Sztuka zbliża narody". Dyskutowano także nad nową koncepcją samorządu terytorialnego w Polsce i nad pełnym uobywatelnieniem mniejszości narodowych. W programie seminarium znalazła się także wycieczka po Suwalskim Parku Krajobrazowym, zwiedzanie Sejnu, udział w Zlocie Litewskich Zespołów Artystycznych w Burbiszkach.

Województwo łomżyńskie w seminarium było reprezentowane przez: p. Mariana Mieszkowskiego - delegata województwa do Rady Krajowej RTK, p. Jana Kryńskiego - prezesa Towarzystwa Przyjaciół Miasta Wysokie Mazowieckie, p. Krystynę Rostoniewską - z Towarzystwa Przyjaciół Szczuczyna i p. Jana Tarnackiego z Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

POGRZEB CARA MIKOŁAJA II

W dniu 17 lipca 1998 r., dokładnie w osiemdziesiątą rocznicę tragedii, jaka rozegrała się w Jekaterynburgu, odbył się w Sant Petersburgu pogrzeb ostatniego cesarza Rosji, Mikołaja II Romanowa, jego żony, trzech córek i najbliższej służby. W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele władz rosyjskich na czele z prezydentem Rosji, Borysem Jelcynem oraz licznie przybyli, żyjący w różnych krajach, krewni Romanowych. Rozstrzelanie ostatniego cara Rosji wraz z całą rodziną i najbliższą służbą przez bolszewików prezydent Jelcyn nazwał zbrodnią nie mającą usprawiedliwienia dla oprawców i dla tych, którzy nawet dziś utrzymują, że było to politycznie uzasadnione.

Mikołaj II Romanow (1868-1918) objął tron carski po Aleksandrze III w 1894 r. Kontynuował zachowawczą politykę. Sprowokował wojnę z Japonią 1904-05. W czasie rewolucji 1905-07 współodpowiedzialny za krwawą niedzielę. Zmuszony do wprowadzenia reform politycznych. W roku 1913 szumnie obchodził 300-lecie panowania Romanowych na tronie rosyjskim. W okresie I wojny światowej wprowadził Rosję do ententy - porozumienia z Anglią i Francją. Wyczerpująca wojna z Niemcami i Austro-Węgrami doprowadziła do wzrostu niezadowolenia. W czasie rewolucji lutowej 1917 r.

abdykował - zrzekł się tronu. Po rewolucji bolszewickiej (październikowej) został aresztowany wraz z rodziną (miał żonę, cztery córki i syna). W Piotrogradzie zmuszony był przez bolszewików do wykonywania upokarzających prac, jak chociażby zamiatanie ulic. W czasie wojny domowej zostaje z rodziną i najbliższą służbą wywieziony na Syberię. W nocy 17 lipca 1918 r. wszyscy zostają sprowadzeni do piwnicy domu, w którym byli więzieni (w mieście na Uralu o nazwie Jekaterynburg) i tam zastrzeleni. Kule odbijały się od sukien księżniczek, w których pozaszywane miały kosztowności; między innymi diamenty. Córki Mikołaja II dobite zostały próbowano spalić, ale wobec zagrożenia ze strony zbliżających się „białych” oddziałów pospiesznie pogrzebano zamordowanych. Istniało podejrzenie, że ciała zostały wrzucone do pokopalnianego szymbu, ale w 1979 r. pewien inżynier geolog natrafił na ludzkie szczątki zakopane przy drodze do Swierdłowska (tak nazywał się Jekaterynburg w okresie trwania ZSRR). To właśnie Swierdłow, najbliższy współpracownik Lenina, wydał rozkaz zlikwidowania cara i jego rodziny. Pewne poszlaki wskazywały na to, że jest to miejsce pochówku zamordowanych członków carskiej rodziny i najbliższej służby. Wiele

jednak lat musiało upłynąć zanim oficjalnie można było zająć się tą sprawą. Ustalenie autentyczności szczątków Romanowych zostało wykonane na podstawie kodu genetycznego. Porównano go z kodem genetycznym Windsorów, obecnie panujących w Wielkiej Brytanii, ponieważ Romanowowie byli z nimi spokrewnieni. Badania potwierdziły zgodność kodów genetycznych. Możliwość wystąpienia identycznych kodów genetycznych wynosi: jeden do... kilkudziesięciu miliardów przypadków

Zaskakujące jest w tym wszystkim podejście do całej sprawy rosyjskiej cerkwi prawosławnej, która nie uznała potwierdzenia badań autentyczności szczątków ostatniego cara Rosji i jego rodziny. Wprawdzie uroczystości w twierdzy pietropawłowskiej miały również rytuał cerkiewny, ale nie modlono się za dusze cara i jego najbliższych lecz ogólnie - za ofiary komunizmu.

Istnieje pewne przypuszczenie, że z tragedii carskiej rodziny cudem wręcz ocalała najmłodsza córka, Anastazja. Jeszcze w latach osiemdziesiątych żyła w USA kobieta, która podawała się za wielką księżną Anastazję i niejednokrotnie podawała zaskakujące szczegóły z życia na carskim dworze w Petersburgu.

J.S.

W Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym BGŻ S.A. "Knieja" w Rajgradzie przez całe wakacje przebywają dzieci z wszystkich stron Polski na wakacyjnych koloniach. Pod

FESTIWAL KOLONIJNY W „KNIEI”

opieką fachowej kadr, swoistej mieszanki rutyny z młodością, dzieci zażywają odpoczynku, rozrywki i zabawy. Przy okazji różnorodnych konkursów, turniejów i gier sportowych wylaniają się spośród dzieci prawdziwe talenty sportowe, taneczne lub muzyczne. Stworzyło to okazję do zaprezentowania ich umiejętności w szerszej grupie wczasowiczów przebywających w ośrodku. Z tych przesłanek narodził się pomysł zorganizowania festiwalu piosenki kolonijnej. Pomysłodawcą był wychowawca grupy III - Marcin Mulewski (muzyczny fachowiec i zapaleniec grający na co dzień w zespole instrumentalnym w Elku). Starsze dzieci, a szczególnie dziewczęta, szybko podchwyciły ten pomysł. Rozpoczęło się poszukiwanie repertuaru i pierwsze próby przed mikrofonem. Nie było to łatwe, ponieważ dzieci praktycznie nigdy na scenie nie występowały. Pan Marcin przywiózł prywatny sprzęt muzyczny, który w połączeniu z miejscowym nagłośnieniem dał możliwość zorganizowania festiwalu od strony technicznej. Do pracy nad przygotowaniem imprezy włączyła się cała kadra pedagogiczna kolo-

onii, a mianowicie: kierownik - Czesław Mulewski oraz wychowawcy: p. Beata Faszczewska i p. Wioletta Krysztopa oraz p. Zygmunt Tarnacki.

Trzeba było nie lada pomysłów, żeby wykonać niezbędne rekwizyty np. kolorowe wstęgi do układów tanecznych... Wykonał je kierownik Cz. Mulewski wykorzystując stare, różnokolorowe prześcieradła. Wiele wysiłku włożono w reklamowanie tej imprezy, czym zajęli się osobiście wychowawcy. Konferansjerkę poprowadziły, z polotem i fantazją, trzy odważne dziewczyny: Olga Marszewska z Warszawy, Karolina Kołomyjska z Grajewa i Katarzyna Zahor z Białej Podlaskiej.

Festiwal rozpoczął się układem tanecznym w wykonaniu 5 dziewcząt z Kielc: Iwony Abramczyk, Anny Dudek, Agnieszki Maciejewskiej, Ilony Szymańskiej i Anny Zientary. Następnie wystąpili: Magdalena Turla z Leszna, Marta Zdanowicz z Elbląga, Magdalena Nawrocka i Barbara Chodnicka z Grajewa, Piotr Zagubieniak z Warszawy, Anna Zięba ze Świdnicy, Ewa i Anna Chronowskie z Przemyśla oraz Beata Buczek i Piotr Miluski z Warszawy.

Wszystkim występującym akompaniował zespół muzyczny z Elku w składzie: Marcin Mulewski, Paweł Głowicki i Rafał Wojciechowski.

Przegląd wzbudził szerokie zainteresowanie turystów, którzy wyrażali uznanie organizatorom i podziwiali wykonawców za prezentowany poziom.

ZYGMUNT TARNACKI

11 PAŹDZIERNIKA 1998 R.

WYBORY SAMORZĄDOWE!

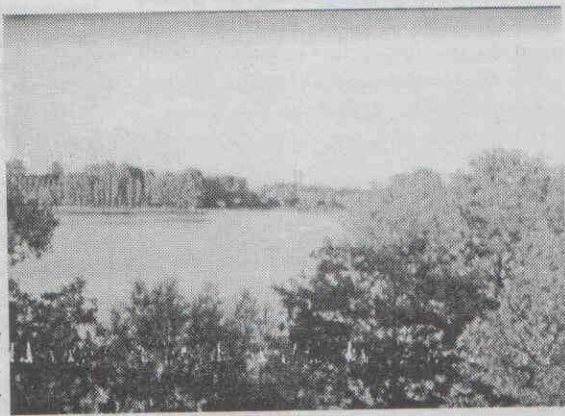
MIESZKAŃCY GMINY RAJGRÓD!

- * To trzecie już wolne wybory do samorządu lokalnego
- * Wasz głos zadecyduje o tym jakich będziemy mieli radnych
- * Wasze głosy wyłonią skład Rady Miejskiej w Rajgrodzie oraz samorządu powiatowego i wojewódzkiego

- * To bardzo ważne, jacy ludzie będą decydować o naszych sprawach przez najbliższe cztery lata
- * Rozceprzycie się za prawymi i roztroprnymi kandydatami na radnych
- * Uczciwi i mądry radni są gwarantem powodzenia dla nas wszystkich

POSZUKAJMY LUDZI, KTÓRYM MOŻNA ZAUFAĆ!

Jesteśmy akurat w połowie tegorocznego lata, które zaczęło się kapryśną, stosunkowo chłodną i deszczową pogodą. Jakże miłe okazały się upały, które wreszcie nad brzegi Jeziora Rajgrodzkiego, jeziora Dęstwo i rzeki Jegrzni dotarły około 20 lipca. Plaże zaludniły się gośćmi i miejscowymi ludźmi, którzy (wszyscy) zapragnęli zażyć kąpeli. W okresie wspomnianych deszczowych dni wszystkie okoliczne ośrodki wczasowe nie narzekały na brak klientów. Jeziora, bogate i dorodne lasy, bliskość Biebrzańskiego Parku Narodowego - to atuty, którym pogoda, nawet ta nieco gorsza, wcale nie ogranicza walorów naszej najbliższej okolicy. Przelotne deszcze sprawiły, że mamy w tym roku urodzaj grzybów, poziomek, leśnych jagód i malin. Wędkarze i rybacy nie narzekają na połowy ryb, szczególnie dorodne w tym sezonie są sielawy. Tę rybę uznajemy za koronę gatunków ryb występujących w naszym, rajgrodzkim akwenu.



Siedząc w zimnych piwnicach Towarzystwa Miłośników Rajgrodu upałów nie odczuwam. Odczuwam natomiast liczne wizyty gości-wczasowiczów i najczęściej wytrawnych turystów pragnących zasięgnąć głębszych informacji na temat naszej miejscowości i najbliższej okolicy, innymi słowy na temat naszej, rajgrodzkiej gminy. Opowiadam dużo i udzielam szerokiej informacji, ale... najczęściej goście mi przerywają i zadają od kilku lat to samo pytanie: - A dlaczego w Rajgrodzie nic się nie robi pod kątem turystyki?

Ja na to, że przecież: powstała oczyszczalnia ścieków, buduje się kolektory sanitarne, wodociągi, ulice...

- Panie - przerywają mi goście. - Takie inwestycje to się robi teraz wszędzie, bo na to są pieniądze z przeróżnych funduszy i fundacji! A w Rajgrodzie jest z każdym rokiem gorzej, tu się już nie chce przyjeżdżać. Spójrz Pan na ulice... czy znajdziesz chociażby jedną całą! Do czego doprowadzono plażę, jak wygląda Góra Zamkowa? Jakże są brzegi jeziora? Dlaczego jest taka smowola?

Przynajmniej, że niejednokrotnie czer-

wienię się i brak mi odpowiedzi, ale odpowiedź dają goście: - Nie umiecie sobie wybrać dobrych gospodarzy!

Przed nowymi wyborami samorządowymi po Rajgrodzie i okolicznych wsiach krążą najczęściej plotki na temat kandydatów na przyszłego Burmistrza Rajgrodu. Zastanowiłem się i ja, co zrobiłbym w naszej gminie, aby poprawić jej stan, w

jakim znalazła się po tych kilku latach niezbyt udolnych rządów władz samorządowych. Jako przyszły Burmistrz Rajgrodu, czujący jak mało kto potrzeby naszego miasta i okolicznych wsi, bo przecież „mieszkać tu od pokoleń” marzy mi się, aby Rajgród i nasze wsie były piękne i zadbane, a ludziom żyło się dostatniej. Właśnie, drodzy Państwo, aby osiągnąć pewien stan zadbanych ulic, dróg i wszystkich naszych obejść gospodarskich i domostw, należy zadbać o poprawę materialnej strony czyli zamożności naszych obywateli. Można to osiągnąć przez tworzenie nowych miejsc pracy i likwidację bezrobocia. Bardzo ważnym, w przypadku gminy Rajgród, jest tworzenie możliwości dodatkowego zarobkowania przez rolników, a zwłaszcza tych mających po kilka lub kilkanaście hektarów, z których obecnie - godnie nie da się żyć. Jak „ptakaż”, potrzeba w naszym rejonie uruchomienia zakładu przetwórstwa ow-

oców i warzyw, bo jesteśmy zagłębieniem mogącym wyprodukować duże ilości tego surowca. Taka przetwórcza dałaby zatrudnienie wielu osobom, a także wielu rolników miałoby pewny zbytna na swoje produkty. Szukanie inwestorów powinno połączone być z odpowiednią polityką fiskalną władz samorządowych. W wielu gminach praktykuje się (z korzystnym efektem) zwolnienia z podatków od nieruchomości. Każdy nowy podmiot gospodarczy, zaczynający swą działalność na terenie gminy, powinien mieć możliwość skorzystania z jak największych ulg podatkowych w celu łatwiejszego "startu" i mocniejszego posadowienia się w nowym miejscu. Każdy nowy podmiot gospodarczy - to przecież następne miejsca pracy.

Poważnym źródłem dochodu (dodatkowego), co już niejednokrotnie podkreślałem, jest działalność agroturystyczna. Prawie wszystkie wsie naszej gminy, jak też i Rajgród, mają dobre warunki. Położenie Rajgrodu, gdzie prawie wszystkie ulice mają bezpośredni dostęp do jeziora, stwarza nieograniczone możliwości. Podobnie jest we wsiach: Czarna Wieś, Rybczyzna, Wojdy, Budy, Woźnawieś... Tutaj prawie każdy dom może stać się pensjonatem przynoszącym poważne dochody. Przypominam, że każdy rolnik bez obciążeń podatkowych, może udostępnić do 20 łóżek. Obecnie za łóżko (za jedną dobę) pobiera się w takich kwaterekach min. 15 zł. Każdy liczyć potrafi, a więc nie będę podawał sumy za cały chociażby sezon wakacyjny, która z pewnością przewyższyłaby dochód z niejednego gospodarstwa prowadzącego tradycyjną działalność produkcyjną.

Szczególne położenie Rajgrodu, stwarzające z naszego miasteczka rzeczywistą mini-Wenecję północy (silnie rozwinięta linia brzegowa) jest niepowtarzalną szansą nie tylko dla rolników. Właśnie turystyka powinna być głównym dochodem ludzi z Rajgrodu i okolicznych wsi. Wskazywać na...

cd. na str. 6

LICHENŃ '98

BUDOWANIE NADZIEI

To już szósta pielgrzymka soltysów i środowisk wiejskich. Szósta. Teraz jest już oczywiste, że nie ostatnia. Ze licheniejskie spotkania z Maryją weszły na stałe do kalendarza polskich rolników. - To nie grupka soltysów, to nie przedstawiciele określonych środowisk. To pielgrzymuje polska wieś - mówi poseł Ireneusz Niewiarowski, prezes Krajowego Stowarzyszenia Soltysów, i ma rację.

Wszyscy jesteśmy pielgrzymami do domu Ojca. Pielgrzymka wyraża nasze życie. Sanktuarium jest znakiem niebieskiej świątyni, gdzie czeka na nas Bóg z Aniołami - sobotnia Msza Święta w Złotej Kaplicy w podziemiach budowanej bazyliki. Nad nią pną się w niebo strzeliste jasne kolumny portalu, żelazne konstrukcje rusztowań. Słowa młodego księdza są proste. Kazanie trafia do serc tych, którzy jeszcze przed

chwilą szli drogą prowadzącą do Sanktuarium. - Czy idą w kierunku Ojca? Jakie jest nasze życie? Maryja wzywa do nawrócenia i pokuty. Czy moje życie rzeczywiście poświadczają, że jestem chrześcijaninem?

Do rozstawionych w kaplicy przenośnych konfesjonalów ustawia się kolejka. Na twarzach skupienie, przejęcie. Jak u kogoś, kto zatrzymał się w biegu. - Wróć do Chrystusa, zostaw swoją drogę życia usianą grzechami - nawołuje kapłan. Jeśli się nie nawrócicie - mówi Jezus w Ewangelii - wszyscy podobnie zginiecie. Mówi do każdego z nas.

Andrzej ma czterdzieści osiem lat.

Gospodaruje na dwunastu hektarach w małej wiosce koło Bielawy. Jest członkiem swojej rady sołeckiej. To mu jeszcze zostało z tego, jak mówi, „społecznego podniecenia”, które go ogarnęło po sierpniu 1980 roku. Teraz już wytracił entuzjazm. Zostało twarde poczucie obowiązku i dużo goryczy. Zlikwidował hodowlę świń. - Po co? Jak już uchwam, okazuje się, że mogę sprzedać za mniej niż kupiłem prosiaki. Beznadzieja.

Nie chciałem jechać do Lichenia. Przecież ze mną wszystko w porządku. Wierzący jestem, do kościoła chodzę. Do spowiedzi, wcale nie raz na rok. To jaki tam ze mnie grzesznik. Żona mnie wypchnęła. Niedomaża, więc mnie posyła: jedź w mojej intencji i zdrowie wyproś. No jak tu odmówić. I gmina autokar podstawiła. No to pojechałem jak na wycieczkę. Nawet pół literka kupiłem na spółkę z sąsiadem, żeby w podróży rozpić, ale nie szło ja-

A GDY JUŻ ZOSTANĘ BURMISTRZEM RAJGRODU...

ralnego środowiska należy jak najszybciej i umiejętnie wykorzystywać. Mamy ku temu poważne podstawy. W tym miejscu podkreślam właściwy kierunek inwestycji prowadzonych przez burmistrza J. Olszewskiego i nasz samorząd, szkoda tylko, że przyniósł tak niekorzystne skutki finansowe. Budowa nowych dróg, oczyszczalni ścieków, kolektorów sanitarnych i wodociągów oraz telefonizacja - to podstawa działalności turystycznej. Jednocześnie przypominam, że to jeszcze o wiele za mało. Są to inwestycje bardzo kosztowne i nie złatwiająca całości spraw związanych z tym tematem. Bardzo ważnym jest nadanie ogólnego kierunku kompleksowych działań prowadzących do rozwoju agroturystyki, a więc zadbanie o estetykę miasta, zagospodarowanie nabrzeży, pobudowanie przynajmniej dwóch plaż miejskich, wytyczenie tras spacerowych i tras rowerowych, zaplanowanie dodatkowych atrakcji kulturalno-rozrywkowych. Przystawienie się naszego społeczeństwa na agroturystykę musi być poparte odpowiednią polityką władz samorządowych. Działalność promocyjna w tym temacie nie wystarczy jeśli nadal będzie prowadziła ją tylko społecznymi siłami Towarzystwo Miłośników Rajgrodu. Należy utworzyć etat dla pracownika zajmującego się promocją i poradnictwem z zakresu agroturystyki.

Takie miasteczko jak Rajgród powinno mieć estetyczne, zadbane ulice z chod-



nikami i przejściami dla pieszych przez ulice przystosowanymi dla osób niepełnosprawnych. Tak samo należy wykonać podjazdy dla wózków inwalidzkich do wszystkich urzędów i instytucji, skoro w Rajgrodzie tworzy się baza żeglarska dla osób niepełnosprawnych. W tym miejscu dodaję, że te inwestycje w całości mogą być zrefundowane przez PFRON, ale należy za tym trochę „pochodzić”. Należy dołożyć wszelkich starań, aby Góra Zamkowa stała się terenem rekreacyjnym. Już dawno powinny być wycięte wysokie tople, które ograniczają prawie całkowicie widok ze szczytu, a jest to jedno z najpiękniejszych miejsc widokowych w okolicy. Pod Górą należy odbudować plażę miejską. Zrekonstruowanie lub przebu-

dowanie nabrzeża, postawienie pomostów, wyczystczenie kąpieliska, wykonanie dwóch boisk (do siatkówki plażowej i tenisa ziemnego) to naprawdę niewiele kosztuje, ale jakże podnosi walor turystyczny naszego miasteczka. Następna sprawa to zadbanie o brzegi jeziora i rzeki. Wszelkimi dostępnymi sposobami należy karać brudasów i trucicieli środowiska. W pierwszym etapie trzeba wybudować bulwary spacerowe z nowego osiedla do istniejącego już pomostu przy Yacht Clubie "Arcus". W okolicy ul. I. Maja można zagospodarować wysoką burtę poprzez dodanie kolumnady od strony jeziora i usytuowanie na niej tarasu widokowego.

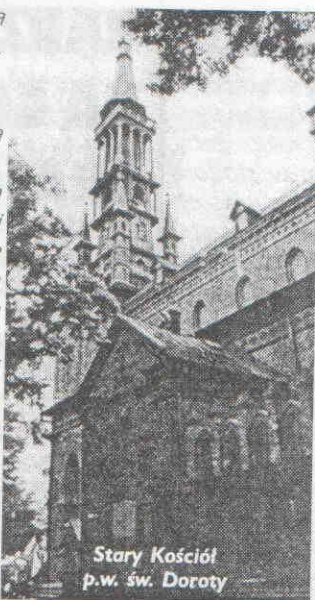
Pod kolumnadą wygospodaruje się miejsce na wspaniałą galerię na wolnym powietrzu, gdzie można by prezentować dokonania lokalnych twórców plastyki. Bulwarem spacerowym trzeba połączyć plażę z wylotem ulicy Szkolnej (za Górą Zamkową). Trzeci, konieczny, odcinek spacerowy wzdłuż brzegu jeziora wskazany jest od rajgrodzkiej szkoły do ul. Piaski. Powinna zostać zrekonstruowana kapliczka na wysepce Grądzik wraz z prowadzącą doń grobelką. W przyszłości wszystkie odcinki zagospodarowanych już nabrzeży trzeba połączyć w jeden ciąg. Dodatkowo w kilku miejscach naszego miasta powinny stanąć fontanny. Nie myślę o wielkich fontannach rzymskich, ale stosowne rzeźby podłączone do tryskającej wody jak naj-bardziej mają

koś... Całą drogę ludziska się w auto-karze modlił. Drzemalem.

Wzięło mnie na Gulgocie. Tak po-szedłem. Zobaczyć. Tyle tych kamieni. Z całej Polski przytargane. Nawet ze świata. Na niektórych wyryte słowa. Gorące takie, pokutne. Poczulem się zimny w środku. Taki jakiś niepraw-dziwy. Dopiero jak się otarłem o tę Gulgotę, o cierpienie Pana... „To nie gwoździe Go zabiły, tylko grzechy nasze”. Moje.

Stoję sobie co niedziela pod chórem na Mszy, taki

daleki od tego miejsca, od Pana Boga. Myślę o wszystkim, o tych nieszczęsnych świniach, o podatkach. Kombinuję sobie to i owo, a Boga jakby



Stary Kościół p.w. św. Doroty

nie było. Nie umiem pięknie mówić, nie potrafię powiedzieć co zrobił we mnie ten Licheń.

Jednak wieczorem zadzwonił do żony, mimo, że kurczowo groz przy groszu ściska i nie są przecież jakimiś gorącymi młodzikami, żeby do siebie wydzwaniać przy byle rozstaniu. Słowa stały się takie jakieś kolczaste, nie chciały z gardła wyleźć. - Ja tam nie wiem, chy-ba... no... - mruczał w słuchawkę, zanim wreszcie wyrzucił z siebie - myślę, że się

nawróciłem. Po prostu. I usłyszał płacz żony. Taki szczerzy. Miał załatwioną kwaterę, ale już do niej nie wrócił. Czuwał przez całą noc...

swoje miejsce w parku, u podnóża Góry Zamkowej, w okolicy nowego osiedla. W samym parku, byłym rynku rajgrodzkim, należy wykonać przynajmniej trzy tablice pamiątkowe upamiętniające wydarzenia historyczne jakie tutaj miały miejsce. Najstosowniej byłoby upamiętnić insurekcję pod Rajgrodem i bitwę o Rajgród stoczoną w dniu 10 lipca 1794 r., jak też bitwę z okresu powstania listopadowego (29 maja 1831) odpowiednim pomnikiem lub obeliskiem. Wszelkie tego typu, podane powyżej, zmiany i dodatki architektoniczne czynią nasz gród bardziej atrakcyjnym i zachęcą do spędzenia w nim wolnego czasu urlopowego.

Właśnie w okresie sezonu wakacyjnego nie może zabraknąć imprez kulturalnych i rozrywkowych. Estrada na zbczku Góry Zamkowej musi być udoskonalona, aby w każdą sobotę (przynajmniej!) była miejscem ciekawej imprezy kulturalnej. W tym celu musi dojść do zasadniczej reorganizacji w miejscowym Ośrodku Kultury. Drogi są dwie: zwiększenie liczby etatów na nowych instruktorów-inspiratorów i dotacje na gminne na określone imprezy, albo rozbudowa estrady nastawienie się na samofinansowanie własnych pomysłów.

W okresie całego roku powinien w Rajgrodzie być czynny punkt informacji turystycznej. Obecnie taką rolę spełnia Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i może to dalej czynić, ale potrzebne na to są niezbędne dotacje finansowe.

Gmina Rajgród, jak mało która, może skorzystać z szeregu dotacji i fundacji proekologicznych. Jezioro Rajgrodzkie jest bezpośrednim akwenem czystej wody, zasi-

lającej unikalny w Europie kompleks Czerwonego Bagna, które jest perłą Biebrzańskiego Parku Narodowego. Tak więc utrzymanie czystości wód jezior: Rajgrodzkiego, Dręstwo i rzeki Jegrzni - to nie tylko zadanie gminne, ale przynajmniej ogólnokrajowe, a i międzynarodowe organizacje ekologiczne nie pozostaną obojętne na ten problem. W ubiegłym roku bardzo poważne pieniądze z tytułu ochrony naturalnego środowiska uzyskała gmina Bargłów Kościelny. Nie ujmując nic naszym sąsiadom, ale od razu na usta ciśnie się stwierdzenie; to ile funduszy może więcej od Bargłowa może ściągnąć nasza gmina.

Poruszyłem powyżej tylko kilka dziedzin życia naszej gminnej społeczności. Pozostaje do omówienia znacznie więcej jak chociażby problem oświaty, bezpieczeństwa na drogach, wodociągi, telefonizacja, utrzymanie stanu dróg, bezpieczeństwo obywateli, służba zdrowia i pomoc społeczna. Kolejnymi sprawami zajmę się w następnym numerze „RE”

Oczywiście... z pewnością w wyniku październikowych wyborów samorządowych nie zostaną burmistrz drogiego mi miasta Rajgrodu. Z przyczyn obiektywnych nie mogę nawet kandydować do tego urzędu, ale jako wolny człowiek, żyjący w demokratycznym państwie, mam prawo do własnych wizji i konstruktywnej krytyki. Wolno też mi pomarzyć, a z doświadczenia wiem, że nawet najskrytsze marzenia czasami spełniają się. Tym razem jestem przekonany, że plany związane z przeobrażeniami naszego miasta i całej gminy - ziszczą się i to w niedługim czasie.

JANUSZ SOBOLEWSKI

Licheń to polska wieś, jak wiele innych położona wśród pól, łąk i lasów, nad jeziorem, a zarazem niezwykła, tętniąca życiem, w której codziennie spotyka się wielu pielgrzymów szukających oparcia w Najświętszej Maryi Pannie. Przed wielu laty właśnie tutaj objawiła się prostemu pasterzowi. I cudowny wizerunek pozostał na stałe wśród mieszkańców tych okolic.

Ludzie z całej Polski i spoza granic naszego kraju przybywają tu po ukojenie i z nadzieją, że spłyną na nich łaski i błogosławieństwa Matki Bożej. Wiedzą, że była prostym człowiekiem, zna ich troski i kłopoty. Do Niej kierujemy gorące modły za naszą Ojczyznę, za pomyślny rozwój naszego rolnictwa.

Żyła w spiekocie palestyńskiego słońca, chodziła w prostej białej sukni przewiązanej sznurem, z chustą na głowie. Dobrze знаła drogę do życiodajnego źródła, setki razy przemierzała ją z glinianym dzbanem. Drobne kamyczki kludy Jej bose stopy. Jej ręce spracowane były obracaniem żaren, kopaniem zeszcłej ziemi, praniem. Kto lepiej niż Matka Boża zrozumie codzienny trud polskiego rolnika. Z Sanktuarium Maryjnego w Licheniu zawsze wracamy pokrzepieni duchowo, z wiarą w przyszłość, zdolni do pokonywania trudów życia. Ludzie czytają słowa Ireneusza Niewiarowskiego wydrukowane w majowym numerze Kroniki Licheńskiej. Potakująco kiwają głowami. Tak to jest.

Pod ołtarzem połowym w strumieniach deszczu stoi starszy człowiek z tekturowym plakatem umocowanym do kija. Pielgrzymka soltysów. Dekanat Sieradz. Woda splywa mu po twarzy. Jakaś kobieta chce mu pożyczyc parasol. Za późno, już przemokł do nitki. Nie szkodzi, wytrzyma. Mógłby schować się pod jakiś daszek, ale będzie stać, „żeby się nasi nie pogubili”. Zaraz

dokończenie na str.8

Tanio*Szybko*Dokładnie

AUTO * PIO * MAR

pp. Piotr i Marek Łapszys

RAJGRÓD

UL. WARSZAWSKA 25

TEL. (0 86) 72-14-93

AUTO NAPRAWA

*MECHANIKA POJAZDOWA

*BLACHARSTWO

*DIAGNOSTYKA

*LAKIERNICTWO

*WULKANIZACJA OPON I DĘTEK

*KOMPUTEROWE WYWAŻANIE KÓŁ

*SKLEP CZĘŚCI ZAMIENNYCH

LICHENIŃ '98 BUDOWANIE NADZIEI

będzie Msza. Umówili się, że wystuchają jej razem. Są sąsiadami, razem pracują, to i razem będą się modlić. Tak się należy. Tak jest godnie.

Wanda uczy już szósty rok w biedniutkiej wiejskiej szkółce na Rzeszowszczyźnie. Pochodzi z Wrocławia, tak ją zagnało, nie będzie ukrywać. Pomerdało się jej życie. Uciekła na tę wieś trochę przed samą sobą, trochę przed złą miłością do żonatego mężczyzny. Tak już została. Nawet sprowadziła mamę. Do Lichenia przyjeżdża już czwarty raz. Właśnie z wiejską pielgrzymką. Ona sama czuje się już niczym innym, jak częścią wsi.



... i wspaniała bazylika w budowie

Codziennie jest jak jest. Szkolny dach przecieka, soltys rozkłada ręce, sam kolejną latę przybija. Wójt pieniędzy nie da, bo nie ma. Węglowy piec, starutenki, dymy. Nie ma co marzyć o olejowym ogrzewaniu. Jaś powinien zdawać do liceum. Dawno nie było w szkole takiego zdolnego dzieciaka. Jego matka wzrusza ramionami. A do pracy to nie łaska? Sama chowa jeszcze piątkę. Dla najstarszego stać ją co najwyżej na zawodówkę. Ci piją i dzieciaki boją się ze szkoły do domu wracać. Tamci nawet nie wiedzą czy syn do domu na noc wraca. Zaczął kraść? No to co? Może się sam wyżywi.

Przyjeżdżam tu, do Maryi, taka chora od tej codzienności. Taka przegrana. Tak rozpoczyna się moje wielkie budowanie nadziei. Można mi nie wierzyć, ale już w powrotnej drodze układają mi się nowe pomysły. Zupełnie konkretne. Na lepszą szkołę dla Jasia i na pijaństwo dla tamtych rodziców. Tu przekonują się, że jest jeszcze Coś. Coś oprócz trosk, beznadziei, szarości i łęków. Bóg.

W zimie młodego gospodarza z jej

wioski dopadło nieszczęście. Żona zmarła na raka. Został z trójką malarstw. Nawet dziadków zabrakło, żeby trochę pomóc. Może sam w stodole ogień zaprószył, może było inaczej. Pożar pochłonął spory majątek. Jakby jeszcze było mało, akurat przez tę część wioski, w której mieszkał, przelatała się druga powódź. Przyszłe zbiory zgniły przed wyrośnięciem. Chłop skamieniał. Z nikim nie rozmawiał. Snuł się po obejściu jak automat.

Wanda nie potrafi powiedzieć dlaczego, ale pojawiła się taka myśl. Natrętna. Musi go przywieźć do Lichenia. Nawet słowa nie powiedział na tę propozycję, ale nie popuściła. Załatwiła sąsiadki do dzieci i po prostu wepchnęła go do swojego malucha. Jak dojechali na miejsce, przepadł.

Zaniepokoiła się późnym wieczorem, zaczęła szukać. Znalazła go klejącego pod cudownym obrazem. Twarz zakrył rękami, ale i tak poznała, że płacze. Chciała się wycofać, nie zastydzić. Odwrócił się, zobaczył ją i uśmiechnął się. - Jest jeszcze Coś pani Wando - szepnął. Tymi samymi słowami, których używała ona, gdy myślała o Licheniu. Przecież nie powtarzała ich nikomu. W drodze powrotnej to był zupełnie inny człowiek. Mówił o dzieciach, o odbudowie gospodarstwa, śmiał się. W wielkie budowanie nadziei. Nie inaczej.

KAJA BOGOMILSKA
„Gazeta Sołecka” nr 6 (66)

RADZIWIŁŁOWIE NA GONIĄDZU I RAJGRODZIE

Ród Radziwiłłów, którego jedna z linii przez ponad 60 lat XVI wieku posiadała Goniądz wraz z innymi dobrami na Podlasiu, początki swoje wywodzi od pierwszego, potwierzonego źródłowo przodka, Krystyna Ościka. Przyjmuje się też, że ojcem Ościka był niejaki Syrcuć, postać jednak już tylko legendarna.

W październiku 1413 roku, kiedy podpisywano unię horodelską, określającą nowe zasady związku Polski z Litwą, dokonując przy tym adopcji 47 najznakomitszych rodów litewskich do rodów polskich, na 6 miejscu znalazł się Ościk, adoptowany do herbu Trąby. W kilka lat później był on już kasztelanem wileńskim i urząd ten piastował niemal do samej śmierci w 1444 r.

Krystyn Ościk miał kilku synów, z których jeden, o imieniu Radziwiłł, zrobił znaczną karierę polityczną i stał się właściwym protoplastą późniejszego rodu magnackiego. Już za życia ojca (w 1440 r.) sprawował urząd marszałka litewskiego i był często wykorzystywany przez wielkiego księcia Kazimierza Jagiellończyka i radę panów litewskich do rozmów dyplomatycznych z Polską, Zakonem Krzyżackim czy Wielką Ordą tatarską. Później związał się jednak z wojewodą wileńskim Janem Gasztoldem, stojącym na czele opozycji wobec ścisłych związków z Polską, wrogo nastawionych do Kazimierza Jagiellończyka. Został wysunięty nawet przez nią w 1542 r. na kandydata do tronu wielkoksiążęcego. Naraziwszy się w ten sposób Kazimierzowi Jagiellończykowi Radziwiłł powrócił do jego łask dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XV w. Został wówczas mianowany wojewodą trockim (jest nim już w 1466 r.), od roku 1468 pełnił jednocześnie urząd marszałka ziemskiego, a około roku 1485, na dwa lata przed śmier-

cd. na str. 11

W dniu 27 czerwca 1998 r.

w wieku 53 lat zmarł nagle

ś.p. **SERAFIN DYMEK**

wieloletni naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Rajgrodzie, utalentowany majster budowlany. Jak podkreślił podczas pogrzebu ks. kanonik Kazimierz Gacki, zmarły włożył wiele trudu i osobistego zaangażowania podczas remontu rajgrodzkiego kościoła, a zwłaszcza podczas odbudowy wież.

Pożegnały Go kościelne dzwony i strażackie syreny.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

SIANOKOSY POETYCKIE

- odbyły się w dniach 4-5 lipca br. W Knyszynie. Na program imprezy złożyło się rozstrzygnięcie V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego pn. "Sianokosy Poetyckie '98" oraz imprezy towarzyszące (spotkania autorskie, prezentacje utworów literackich, dyskusje, występ zespołu ludowego).

Laureatami konkursu zostali:

- I nagroda - Jan Tarnacki z Rajgradu,
- II nagroda - Ewa Alimowska z Narwi,
- III nagroda - Regina Kantorska-Koper - z Białegostoku,
- Dominik Ćwik z Rzeszowa.

Wśród imprez towarzyszących największą rangę artystyczną miało spotkanie autorskie z poetą białostockim (przewodniczącym jury konkursu) - Wiesławem Szymańskim, pt. „Moje podróże na wschód”.

Większość imprez odbyła się w Knyszyńskim Ośrodku Kultury, w ciekawej i pomysłowej scenografii, a także w milej, serdecznej atmosferze, co było zasługą zarówno organizatorów jak i samych uczestników.

SIANOKOSY

Z prochu powstałem - pamiętam
 grudki ziemi
 na rękach ojca
 i wszystko dokoła
 miało odciski jego palców

ojciec był wielki
 co najlepiej było widać
 w śladach butów na śniegu
 ale jeszcze większy był
 milicjant
 z paskiem pod brodą
 który zabrał go pewnego ranka
 od talerza cienkiej zupy
 bo zdechły świnie
 i sąd uznał to za złośliwość
 obywatela
 względem ludowego państwa
 żeby to państwu wynagrodzić
 odbudowywał jego stolicę
 ale i tam zachował ścisły
 związek z ziemią
 jedząc codziennie zgniłą
 brukiew
 co nie przeszkadzało mi w nim
 widzieć bohatera
 powracającego z odległych
 nieznanych przestrzeni
 czułem się ważny bo mogłem
 coś dla niego zrobić:
 zbierać niedopałki rzucane
 przez chłopów
 pod sklepem z naftą

czas mijał
 stolica się odbudowała
 i już nie było tragedii

jeśli zdechła świnia
 a wręcz przeciwnie
 jeśli była wysoko postawiona

ojciec sporządził mi kosę
 taką trzy czwarte - na mój
 wzrost
 i kosiliśmy trawę
 po kostki w brązowej lodowatej
 wodzie
 o czwartej rano
 bo już o dziewiątej
 upał wypędzał do domu

później w wielkim mieście
 zapach koszonej w parku trawy
 łowiłem za dziesiątym
 zakrętem
 on już nie podróżował
 najwyżej - lekarz szpital apteka
 a jeszcze później - telefon
 ta do której należy ostatni
 pokos
 zrobiła to
 pamiętam - grudki ziemi
 same wypadały mi z rąk
 gdy trzeba było
 oddać ziemi co ziemskie

jak oddać zapach siana
 dawno zwietrzałego
 uniesionego rwącą rzeką
 jak pozbierać niedopałki
 pamięci
 nafta się wypaliła
 w miejscu gdzie był sklep
 niekoszona trawa

JAN TARNACKI

POWRÓT

Tak bym chciał
 zza siódmej rzeki
 powrócić do tej pierwszej
 ugasić piekącą tęsknotę
 w tych samych falach
 w których chrzcilo się moje
 dzieciństwo
 w pogańskim ubóstwieniu wody
 i słońca
 w odurzeniu zapachem ziemi
 i dymu z ogniska
 w pieszczotach trawy

nie poznaję jej
 inżynier od melioracji
 pozbawił ją fantazji
 i ona mnie nie poznaje
 daremnie wołam po imieniu -
 jak kamień w wodę
 mignęło coś tylko jak maska
 pośmiertna
 ale ważka i to roztrąciła

na brzegu pusto
 zamiast aniołów
 bielących tu niegdyś swoje
 skrzydła
 stado ociężałych gęsi
 nie ma nawet kija
 by zawrócić rzekę
 lub choćby opędzić się od
 wspomnień

jest tylko cień
 mój niewidomy bliźniak
 do stóp się łąsi
 z tyłu się wlecze
 lub drogę zabiega
 I to on sprawia
 że nie wracam z niczym
 uczy mnie pokory zgody i
 milczenia

JAN TARNACKI

RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA

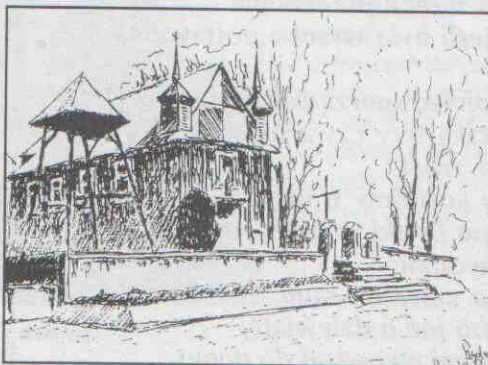


W Rydzewie zwanym Kościelnym stoi nadal drewniany kościółek, zbudowany przez Franciszka Ksawerego Rydzewskiego. Pierwszy raz w tym kościółku byłem, kiedy Stryj Czesław wizytował tę parafię jako biskup. Pamiętam, że był to bardzo upalny letni dzień. Kościół był tak wypełniony wiernymi, że nie można było doń dostać się. Oczekiwaliśmy zatem Stryja u miejscowego proboszcza, który mieszkał opodal kościoła w małym, drewnianym domku. Stryj wyszedł z kościoła tak spocyny, że musiano jego sutannę powiesić na sznurku, aby wyschła z potu. Obecnie kościółek jest odnowiony, a obok niego stoi bardziej od niego okazała murowana plebania.

9. Rajgradzik - siedziba innego rodu Rydzewskich

Jerzy Wiśniewski snuje dalej następujące domysły: „Równocześnie z Ksawerym Rydzewskim z Rydzewa, żyje Jan Rydzewski, żonaty z Anasztazją z Gędźwilów, właściciel Rajgradzika. Od niego pochodzą Rydzewscy z Rajgradzika. Gdyby był on wydziedziczonym synem Wojciecha (wskutek megaliansu ślubnego) to przed nim nie było by w Rajgradziku Rydzewskich. A tacy właśnie byli. Przed nim jest tam Adam Rydzewski, ożeniony z Bogumiłą z Bukowskich (pierwsze lata XIX wieku), zmarły w 1810 roku. Już w początkach XVIII wieku mieszkał w Rajgradziku Mateusz Rydzewski, ożeniony z Marianną z Kukowskich. To wszystko zdaje się wskazywać na to, że linia Rydzewskich z Rajgradzika była inną linią rodu niż linia Wojciecha. Mogło być bliskie pokrewieństwo, ale Rydzewscy z Rajgradzika nie pochodzili chyba od Wojciecha. Miał on trzech braci: Jana, Piotra i Franciszka, żyjących w 1768 roku. Może od któregoś z nich pochodził Jan Rydzewski z Rajgradzika. U niego w 1819 roku zmarła wdowa, Agnieszka Rydzewska, w wieku 76 lat. Była to jego matka lub babka. [Była to Agnieszka ze Skrodzkich, zmarła 1 grudnia 1819 roku, matka Jana, mającego w 1819 roku 36 lat i Józefa, jego brata, mającego wtedy 47 lat, stawających w charakterze zgłaszających zgon. Mieli oni jesz-

cze brata - Adama, urodzonego w 1765 roku, zmarłego 17 listopada 1810 roku. Agnieszka była żoną Kazimierza, ich ojca - Akt zgonu 219 z 1819 roku, znajduje się w parafii rajgradzkiej - A. R.]. Nie występuje ona w tablicy genealogicznej Wojciecha i to właśnie zaprzecza pochodzeniu od Wojciecha”. Moje [A. R.] poszukiwania w aktach parafii Rajgród potwierdziły, że linia rajgradzicka Rydzewskich nie pochodzi od Wojciecha, podstolego wiskiego, do którego należało m. in. Rydzewo, a po którym dziedziczył jego syn, Franciszek Ksawery, fundator kościoła w Rydzewie, żyjący w latach 1806 (?) - 1853



Kościół parafialny w Rydzewie (rys. Jerzy Rudnicki)

(?). Prawdopodobnie już wtedy Rajgradzik był w posiadaniu Kazimierza Rydzewskiego, którego małżonka, Agnieszka ze Skrodzkich, urodzona w 1744 roku, zmarła w Rajgradziku 1 grudnia 1819 roku, zostawiając dwu synów: Józefa, urodzonego w 1776, zmarłego 15 grudnia 1854 r. i Jana, urodzonego w 1788, zmarłego 4 grudnia 1850 r., którzy byli dziedzicami Rajgradzika. Natomiast niejasne jest w jaki sposób folwark starosty rajgradzkiego, Rajgradzik, który powinien być w posiadaniu Wojciecha Rydzewskiego, starosty rajgradzkiego do 1795 i wójta rajgradzkiego i augustowskiego także do 1795 roku, a potem oberamtmana augustowskiego od 1795 roku do śmierci, znalazł się w posiadaniu Kazimierza Rydzewskiego, żyjącego prawdopodobnie równocześnie z Wojciechem, urodzonym ok. 1763 roku, zmarłym przed 1809 rokiem, stolnikiem wiskim od 1789 do 1795 roku.

Liczne wzmianki w lustracjach królewskich zapiski w księgach grodzkich

LIPA - ŚWIĘTE DRZEWO

Lipa szerokolistna (*Tilia platyphyllos*) jest drzewem liściastym, zrzucającym liście na zimę. Korona duża, wysoko sklepiona, dość zwarta, sprawiająca wrażenie wysmukłej. Pień lipy jest zwykle prosty i u starszych drzew bardzo gruby. Kora jest ciemnoszara lub szarobrazowawa, z delikatnymi, podłużnie przebiegającymi bruzdami i wąskimi, siatkowato rozgałęziającymi się listwami. Liście ustawione skrętolegle, sercowate, długości 4-17 cm, z wąskim, długim wierzchołkiem.

O kojącym działaniu lipy wiedział już Jan z Czarnolasu i dlatego zachęcał gości, by siadł pod rozłożystym drzewem i odpoczął sobie. Lipa, która pod koniec czerwca zaczyna rozsiewać słodki aromat po wsiach i miastach, zapowiadając nadejście prawdziwego lata, jest wiekowym i wielkim drzewem, które żyje do 1200 lat i może osiągnąć wysokość 35 metrów. Pradawni Słowianie i Germanie, patrząc na roje dzikich pszczół uwijających się wokół słodko pachnących kwiatów, wierzyli, że lipa jest świętym drzewem.

Opiwali lipę poeci: Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Staff. Wysoko cenią ją rzeźbiarze, nadający artystyczne

wskazują na to, że w Rajgradczyźnie Rydzewscy występowali już od dawna, ale trudno jest ustalić ich pokrewieństwo. W naszej rodzinie trwał pogląd, że jesteśmy spokrewnieni ze starostą rajgradzkim, Wojciechem, stolnikiem wiskim. Nie ma jednak żadnego na to dowodu.

(c.d.n.)

ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI

Tak więc prawdopodobnie równocześnie w Rydzewie i w Rajgradziku mieszkały dwie różne gałęzie Rydzewskich herbu Suchekomnaty.

(...) W metrykach urodzenia, znajdujących się w zbiorze ksiąg metrykalnych parafii rajgradzkiej są metryki Rydzewskich, zamieszkałych w Turczynie, Chmielach, Rajgradzie, Skrodzkich i Sołkach. Zatem w okolicy Rajgradu istniały także jeszcze inne rodziny, poza mieszkającymi w Rydzewie i Rajgradziku.

kształty miękkie, a przy tym trwałemu drewnu. Z szacunkiem odnoszą się do lipy pszczelarze, a przede wszystkim farmaceuci. Popularny węgiel, stosowany przy zaburzeniach przewodu pokarmowego, otrzymuje się właśnie z lipowego drewna, a kwiat lipy wchodzi w skład wielu leków uspokajających, przeciwgorączkowych czy przeciwkaszlowych. Produkowane przez HerbaPol popularne herbatki fix z kwiatu lipy polecane są nie tylko przy przeziębieniach, ale także w stanach nerwowych i jako ochrona przed migrenami. A kiedy podczas spaceru przytrafi się nam drobne skaleczenie, wystarczy zerwać lipowy liść i przyłożyć go do rany, by nie dopuścić do zakażenia. Działa tak samo skutecznie jak woda utleniona.

Co takiego ma w sobie lipa, że leczy, uspokaja, potrafi zapobiegać migrenom, łagodzić uciążliwości kaszlu i kataru? Są w niej kwasy organiczne, flawonoidy, olejki eteryczne, trójterpeny, fitosterole, rutyna, trochę śluzu i garbników, które działają ściągająco na rozpułchnione śluzówki nie tylko w gardle i nosie, ale także w przewodzie pokarmowym. Napar z kwiatu lipowego (łyżeczka kwiatu na szklankę wrzątku) można pić przy wszelkiego rodzaju przeziębieniach, anginach i stanach zapalnych górnych dróg oddechowych, można nim również płukać gardło. Także przy bezsenności i w stanach pobudzenia nerwowego warto przed snem wypić szklankę herbatki lipowej, osłodzonej łyżeczką miodu lipowego, w którym znajdują się takie same związki, jak w kwiatkach. Działanie uspokajające mają również kąpiele z dodatkiem naparu. Wystarczy szklanka na całą wannę wody.

(...) Nie jest łatwo pozyskać kwiaty z wysokich i rozłożystych drzew. Żeby nie niszczyć kory, potrzebna jest do tego wysoka drabina. W dodatku nie z każdego drzewa można zbierać lecznicze kwiaty. W mieście, gdzie rośnie wiele odpornych na spaliny odmian lipy wąskolistnej, a także przy szosach, często obsadzanych tymi drzewami, dającymi dużo cienia, wszystkie rośliny są po prostu trujące. Jeśli więc zamiast korzystać z produktów "HerbaPolu: chciecie ambitnie nazrywać sobie na zapas kwiatów lipy, musicie poszukać drzew rosnących z dala od miejskiego zgiełku.

Na podstawie:

Roland Gerstmeier, Przewodnik po przyrodzie, Warszawa 1993
Ewa Piwowarczyk, Święte drzewo, „Jestem”, lipiec 1998

RADZIWIŁŁOWIE NA GONIĄDZU I RAJGRODZIE

cią, otrzymał jeszcze kasztelanę wileńską. Był również Radziwiłł w tym czasie zarządcą przynoszących duże dochody starostw: oniksztyńskiego, uszpońskiego i rewiańskiego.

Jedynym synem Radziwiłła był Mikołaj Radziwiłłowicz. Ten przewyższył jeszcze ojca w zaszczytach i urzędach. Wystartował jako namiestnik smoleński (1482 - 1488), później został namiestnikiem nowogrodzkim i starostą bielskim, zasiadał na kasztelanii trockiej, zaś od 1492 r. aż do końca życia (1509 r.) sprawował najwyższe i najbardziej wpływowe stanowiska w W. Ks. Litewskim - kanclerza i wojewody wileńskiego. W życiu prywatnym Mikołaj Radziwiłłowicz miał kilka żon i liczne potomstwo z pierwszą z nich, Zofią (Anną) Moniwidówną.

W ślady ojca poszedł najstarszy syn i główny spadkobierca - Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł. On również osiągnął najwyższe godności na Litwie i jeszcze bardziej umocnił pozycję rodu. Z nim także, jako z pierwszym Radziwiłłem, związane są XVI-wieczne dzieje ziem północnego Podlasia, skupionych wokół Goniądza i Rajgródu.

Dobra goniądzko-rajgrodzkie do 1503 r. stanowiły własność wielkksiążęcą. Około tego roku Aleksander Jagiellończyk, władca polski i litewski nadał Goniądz i Rajgród wraz z podległym im terytorium swojemu ulubieńcowi, marszałkowi nadwornemu, kniaziewi Michałowi Glińskiemu. Niemal jednocześnie Michał Gliński został również starostą bielskim.

Władanie Glińskiego północnymi ziemiami Podlasia nie trwało jednak długo. Miał on w W. Ks. Litewskim licznych wrogów wśród możnowładców, reprezentujących odmienne orientacje polityczne i obawiających się jego wpływów na Aleksandra Jagiellończyka. To przecież za namową M. Glińskiego władca usunął w 1505 r. z rady panów litewskich, m. in. biskupa wileńskiego Wojciecha Tabora i wojewodę trockiego Jana Zabrzezińskiego. Temu ostatniemu odebrał nawet jego urząd.

Kiedy w 1506 r. władzę w Koronie i na Litwie objął Zygmunt I, pozbawił Michała Glińskiego jego dotychczasowych stanowisk. Dotknięty tym książę sam zaczął dochodzić sprawiedliwości. M. in. w styczniu 1508 r. napadł i zabił w Grodnie swojego głównego przeciwnika - Jana Zabrzezińskiego. Niedługo później przeszedł na stronę Moskwy. Oskarżony o zdradę stracił liczne majątki, rozsiane po całym W. Ks. Litewskim. Los ów spotkał także włość goniądzko-rajgrodzką.

Bardzo krótko pozostawało jednak północne Podlasie w rękach namiestników ho-

spodarskich. 5 stycznia 1509 r. Zygmunt Stary wystawił w Wilnie przywilej na dobra Goniądz i Rajgród, położone w ziemi bielskiej, Mikołajowi Mikołajewiczowi Radziwiłłowi, wojewodzie trockiemu. Możnowładca ten posiadał już w tym czasie na Podlasiu dwa wielkie majątki - Waniewo i Szpakowo.

Według dokumentu Zygmunta I, wydanego kilka lat później (Wilno, 4 stycznia 1515 r.), którym władca potwierdzał wcześniejsze nadanie, granica dóbr otrzymanych przez Mikołaja M. Radziwiłła biegła wzdłuż granicy pruskiej, rzeką Pruską, jeziorem Necko, rzeką Netą, Biebrzą, Brzozową, Czarną, Supraślą, Narwią i znowu Biebrzą. Był to więc obszar XVI-wiecznego, mazowieckiego wówczas jeszcze powiatu goniądzkiego, powiększonego na północy o ziemie pojaćwieskie.

Według obu przywilejów: z 1509 i 1515 r., Mikołajowi Radziwiłłowi przysługiwało całkowite prawo własności do otrzymanych ziem, które obejmowało również jego potomków. Do niego miały należeć oba istniejące już tam miasta - Goniądz i Rajgród, wszystkie wsie i zamieszkujący je ludzie, wolni czy też niewolni, wszystkie nieruchomości i ruchomości, wszelkie obowiązujące dotąd czynsze i daniny. Spod władzy nowego właściciela wyjęci mieli być tylko ziemianie z powiatu goniądzkiego, którzy posiadali na swoje majątki przywileje wystawione przez poprzednich władców litewskich: Witolda, Zygmunta Kiejstutowicza, Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyka.

Mikołaj Radziwiłł, który w niedługim czasie po otrzymaniu Goniądza i Rajgródu objął najwyższe urzędy w państwie litewskim - kanclerstwo i województwo wileńskie, okazał się zapobiegliwym i energicznym gospodarzem. Rozwinął znacznie rozpoczętą już przez M. Glińskiego kolonizację nadbiebrzańskich puszczy, pokrywających jeszcze duże połacie północnego Podlasia. W zakładanych wsiach osadzał chłopów mazowieckich, ruskich i litewskich, sprowadzanych z podległego mu starostwa bielskiego i własnych majątków w głębi Litwy. W prowadzonej z wielkim rozmachem akcji kolonizacyjnej nie zabrakło także drobnej szlachty z Mazowsza. Ogółem do końca lat dwudziestych XVI w. W dobrach goniądzko-rajgrodzkich pojawiło się ok. 30 nowych osad i wsi.

Ażeby sprawnie zarządzać swoim "państwem" podlaskim, Mikołaj Radziwiłł podzielił je na kilka włości, kierowanych przez osobnych administratorów. Włości z kolei składały się z wójtostw z wójtami na czele. Funkcje administratorów i wójtów pełniła z reguły drobna szlachta zamieszkująca dobra radziwiłłowskie.

(c.d.n.)

WŁODZIMIERZ JARMOLIK

„Białostoczczyna”, nr 1/33/1994,
Białystok 1994

ZANIM UKAZAŁ SIĘ SETNY NUMER czyli garść wspomnień o "Rajgrodzkich Echach"

W poprzednim numerze podałem bardzo szczegółowo narodziny naszego pisma i omówiłem pierwsze numery. Charakterystyczne dla nich było techniczne wykonanie - polegające na czystym przepisywaniu na maszynie i następnie powielaniu na kserokopiarkę. Zarazem, z perspektywy czasu, możemy zaobserwować ciągłe poszukiwanie większej objętości i to jak najmniejszym kosztem. W miarę czasu "Rajgrodzkie Echa" zwiększały swoją objętość i doskonaliły się technicznie. Wspomniałem również o kłopotach z powielaniem na kserokopiarkę, bo takich urządzeń jeszcze w Rajgrodzie nie

było. Sytuacja radykalnie zmieniła się, kiedy Szkoła Podstawowa w Rajgrodzie zakupiła kserokopiarkę. Kol. Jan Tarnacki pracował wówczas w szkole i za zgodą ówczesnego dyrektora, Janusza Rutkowskiego, otrzymał pozwolenie kserowania "RE" a szkole. Oczywiście każdorazowo płaciliśmy za ilość wykonanych kserokopii i to wcale nie mniej niż w Grajewie, ale odbywało się to już na miejscu i od momentu złożenia numeru do powielenia 120-150 egzemplarzy miało znacznie mniej czasu. Ze szkolnej kserokopiarki korzystaliśmy przez cały 1991 r. Od stycznia 1992 r. korzystać zaczęliśmy z kserokopiarki zakupionej przez Urząd Miasta w Rajgrodzie. Było to bardzo wygodne, ponieważ burmistrz Jan Olszewski udostępnił nam nieodpłatne korzystanie z kserokopiarki. Dzięki temu więcej pieniędzy mogliśmy przeznaczyć na zakup papieru i wydawać na większą ilość zdjęć. Numer marcowy z 1992 r. jako pierwszy ukazał się z dodatkowym, czerwonym kolorem, co można było osiągnąć dzięki kolorowym proszkom do kserokopiarki. I tak dodatkowo czerwony, zielony lub niebieski kolor, najczęściej na pierwszej stronie okładki pojawiał się nie częściej niż raz w kwartale. Objętość naszego pisma nadal wzrasta, w 1992 r. są to najczęściej dwa arkusze A-3 składane na połowę i dodatkowo wkładka formatu A-4.

W roku 1993 nastąpiły pewne problemy z Zarządem Miasta dotyczące nieodpłatnego korzystania z kserokopiarki.

Jako prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu interweniowałem u burmistrza, ale



Red. Janusz Sobolewski, prezes Zygmunt Tarnacki i Emilka Sobolewska przy pracy nad kolejnym numerem „Rajgrodzkich Ech”

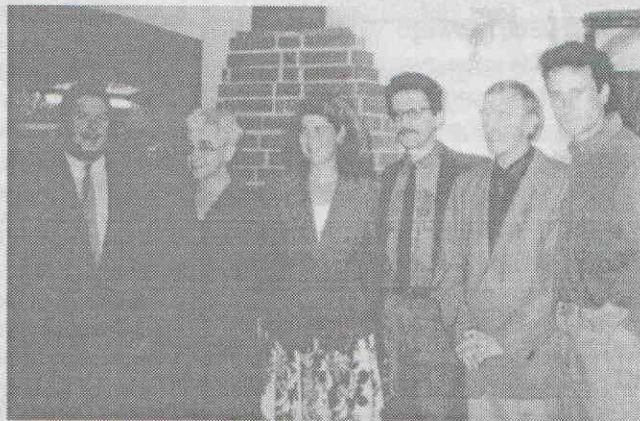
dostęp do kserokopiarki przedłużyło nam to tylko o kilka miesięcy. Drukowaliśmy wówczas 200 egzemplarzy i na nic zdały się tłumaczenia i perswazje, że to zaszczyt dla władz samorządowych, że taka lokalna gazeta ukazuje się na terenie gminy. Byliśmy wówczas w okolicy jedyni i mieliśmy dobre opinie na forum ogólnopolskim prasy lokalnej. Jeździliśmy na różne spotkania, interesowały się naszą działalnością liczne organizacje, systematycznie wypełnialiśmy przeróżne ankiety, najczęściej dla Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego.. Nasze władze samorządowe nie mogły zrozumieć, że działalność nasza, w pełni społeczna i bezinteresowna, służy szeroko pojętemu rozwojowi naszej gminy.

Kamień z serca nam spadł, kiedy Ośrodek Pomocy Społecznej w Rajgrodzie otrzymał

na wyposażenie nową kserokopiarkę. Kierownik tegoż ośrodka, Barbara Jankowska, a nasza (Towarzystwa) skarbnik pozwoliła nam korzystać nieograniczenie z kserokopiarki. Oczywiście, będąc ludźmi odpowiedzialnymi, z góry założyliśmy, że korzystamy pod pewnymi warunkami: w celu wydrukowania "RE" dajemy własny papier i odkupujemy zużyty toner. Tak więc

po zakończeniu przygotowania matrycy do powielania udawałem się do Urzędu Miasta, gdzie mieścił się również OPS i przez cały dzień kserowałem nowy numer. Było to dość męczące i ogłupiające - ślezczeć 10 lub 12 godzin nad kserokopiarką i przez cały czas wykonywać tę samą czynność. Najczęściej kolejny numer "RE" powielalem przez dwa kolejne dni, aby nie przegrzewać kserokopiarki i zbytnio nie męczyć się. Jeszcze gorące egzemplarze roznosiła moja córka, Emilka, po zaprzyjaźnionych sklepach, gdzie sprzedawcy rozsprzedawali i do dziś tak robią - całkowicie społecznie.

Rewolucyjnym przełomem technicznym w historii "Rajgrodzkich Ech" stał się numer z września 1993 r. Po raz pierwszy "Rajgrodzkie Echa" otrzymały nową i w pełni profesjonalną szatę graficzną; zostały złożone i złamane metodą komputerową. Stało się to możliwe dzięki zaangażowaniu się p. Andrzeja Aleksandrowicza z Grajewa, który przez ponad dwa lata na własnym komputerze składał nasze pismo. Początkowo w miejscu zdjęć zostawiał wolne miejsce i dopiero przed kserowaniem wklejaliśmy w puste okienka właści-



Redakcja „Rajgrodzkich Ech”: Z. Tarnacki, I. Czerwionka, M. Filiszewska, J. Sobolewski, J. Tarnacki, K. Mroziewski

we fotografie. Dopiero w roku 1994 kol. Andrzej zakupił skaner i otrzymywaliśmy już gotowe strony "RE" do kserowania. Wówczas to ustaliła się zasadnicza objętość każdego numeru - 16 stron formatu A-4.

Szukając dalszych możliwości technicznego rozwoju naszego pisma założyliśmy, że od stycznia 1996 r. będą one

drukowane w profesjonalnej drukarni. Aby to stało się możliwe należało wcześniej zabezpieczyć finanse na taki "luksus". Jako stowarzyszenie mieliśmy wówczas w do-robku wydawniczym kilkanaście wzorów widokówek i kilka książek. Widokówki w

sezonie dawały niezły zysk, ale sezon wakacyjny trwał bardzo krótko. Prowadziliśmy też działalność gospodarczą w oparciu o założoną w lipcu 1994 r. księgarnię, ale spodziewanych dochodów nie przynosiła; książka stała się drogim towarem i mało kto ją kupował. W pewnym okresie zaczęliśmy handlować prawie wszystkim, poza produktami spożywczymi, ale... nastąpił okres dynamicznego rozwoju sklepów podobnej branży, a Rajgród liczył i nadal liczy zaledwie 2000 mieszkańców. Udało się nam pozyskać sponsora stałego jakim stało się Nadleśnictwo Rajgród, które zadeklarowało do każdego numeru dofinansowywać nas w wysokości 300 zł. Dodatkowo, koszt druku w całości, pierwszego numeru wydanego w drukarni kościelnej w Suwałkach pokrył ks. dziekan Hieronim Mojżuk. W tej drukarni wydrukowaliśmy cztery pierwsze numery 1996 r. i podziękowaliśmy za dalszą współpracę. Drukarnia była w stanie organizowania się i często bardzo długo przeciągały się terminy odbioru (numer na kwiecień 1996 ukazał się dopiero w czerwcu). Ponadto wiele traciliśmy na telefony i dojazdy do drukarni.



Maria Filiszewska sekretarz
Towarzystwa Miłośników Rajgrodu

Od numeru maj-czerwiec 1996 r. "Rajgrodzkie Echa" drukowane są w łomżyńskiej drukarni SCAN COM. W lutym 1997 r., pojawiła się już na stałe okładka drukowana na papierze kredowanym.

Ważnym etapem rozwoju naszego pisma były kolejno poszerzane składy redakcji. Początkowo było nas tylko dwóch: kol. Jan Tarnacki i ja (Janusz Sobolewski). Później, jako fotografa, pozyskaliśmy kol. Janusza Karwowskiego. W roku 1993 do redakcji dołączył kolega Zygmunt Tarnacki, nieco później kol. Maria Fliszewska i drugi fotograf, Krzysztof Mroziewski. W roku 1995 pozyskaliśmy p. Irenę Czerwonką, która rozpoczęła wspaniały cykl "Żyją wśród nas..."

Przełomem w pracy redakcji stał się listopad 1996 r. kiedy to pozyskaliśmy sprzęt komputerowy i etat redaktora, a wszystko zrefundowane z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Od tego czasu zacząłem pracę etatową i redakcja jest

czynna każdego dnia (oprócz sobót i niedziel) przynajmniej przez siedem godzin. Niejednokrotnie pracujemy w soboty i niedziele, bo taka jest właśnie specyfika pracy redakcyjnej. W dochodzeniu do opanowania posługiwania się sprzętem komputerowym wiele zawdzięczamy kol. Andrzejowi Aleksandrowiczowi i kol. Darkowi Skowrońskiemu. Najszybciej posługiwanie się tym sprzętem opanowała Emilka, która stała się głównym komputerowcem Towarzystwa.

Na podkreślenie w całej dotychczasowej działalności naszego pisma zasługuje fakt, że stało się ono osią działalności naszego stowarzyszenia. Jak podkreślają to ludzie z zewnątrz: - "Nawet nie wiecie ile Wam zawdzięcza Rajgród i okolice". Promocja tego terenu - naszej Małej Ojczyzny, to każda kropla potu i społecznej pasji przelana przez nas na łamy "Rajgrodzkich Echa" i innych wydawnictw. Wokół pisma skupiliśmy wielu mieszkańców naszej gminy, wielu byłych mieszkańców Rajgrodu i okolicznych wsi na łamach "RE" odnalazło swoje korzenie. Kilku z nich stało się stałymi współpracownikami: p. Józef Golubiewski z Piaseczna, p. Henryk Milewski z Augustowa, ks. Stanisław Nowicki z Ostrowi Maz. Wielkie uznanie wyrażamy dla p. "Mitomana", który nie chce ujawnić swego nazwiska, ale od sześciu lat aktywnie nas wspiera. To on najczęściej rozwozi "Echa" po punktach, które są poza Rajgrodem: do Pruski, Beldy, Mieczysław, Grajewa...

Z okazji wydania setnego numeru naszego pisma otrzymaliśmy wiele życzeń i gratulacji. Wszystkim serdecznie dziękujemy!

Zabrakło życzeń i najmniejszego gestu od najbliższych - miejscowych władz samorządowych. Ten fakt pozostawiam bez komentarza.

JANUSZ SOBOLEWSKI

Redakcja "Rajgrodzkich Echa"

Szanowni młodzi Pasjonaci

Z prawdziwą przyjemnością składam Wam serdeczne gratulacje z okazji wydania setnego numeru "Rajgrodzkich Echa".

Jako rodak pięknej Ziemi Rajgrodzkiej, mocno przywiązany do swych ojczyrstych stron, od wielu lat podziwiam Wasz upór w zwalczaniu wszelkich barier nie tylko materialnych i zwiędzkie dotrwanie do setnego wydania Gazety.

Myszę, że Wasze działania w upowszechnianiu kultury nie tylko dla mieszkańców Rajgrodu i jego okolic, ale również poza jego granicami trwale wpisały się w pejzaż malowniczych okolic grodu "Raj".

Wasze praktyczne przekształcenie Komitetu Obywatelskiego "S" w dalszą działalność dla dobra mieszkańców miasta i całej gminy, może posłużyć jako przykład trwałego spożytkowania inicjatyw obywatelskich.

Życzę również dla Towarzystwa Miłośników Rajgrodu dalszych sukcesów organizacyjnych i kulturalnych, jak również przyszłego wsparcia finansowego ze strony Burmistrza Miasta Rajgrodu, czego dotychczas nie zaznaliście.

Henryk Milewski

Posel na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Krzysztof Anuszkiewicz

Redaktor Naczelny
"Rajgrodzkie Echa"

Szanowny Panie Redaktorze,

Z okazji 100-ego wydania miesięcznika "Rajgrodzkie Echa", składam Państwu najserdeczniejsze gratulacje.

Jestem pełen podziwu dla czasopiisma, które powstaje wyłącznie z inicjatywy społecznej i jest wsparciem duchowym dla mieszkańców przepięknej Ziemi Rajgrodzkiej. Zdaję sobie sprawę (będąc wcześniej redaktorem "Przeglądu Augustowskiego"), ile trudu i poświęcenia kosztuje wydawanie gazety lokalnej.

Życzę dalszych sukcesów i wytrwałości w promowaniu miasta Rajgrodu i jego malowniczych okolic.

KRONIKA TMR

● W dniu 5 maja 1998 r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Kajetan Barszczewski. Złożył szereg zastrzeżeń do ostatnio wydanej książki Jana Orzechowskiego pt. "Aby pamięć nie zginęła".

● W dniu 20 maja 1998 r. prezes Zygmunt Tarnacki, zastępca prezesa KF "FOTART" - Krzysztof Mrozjewski i red. Janusz Sobolewski uczestniczyli w spotkaniu przedstawicieli regionalnych towarzystw kultury w Łomży. Prezes Zygmunt Tarnacki został wybrany do grona czterech delegatów reprezentujących województwo łomżyńskie na VI Kongres RTK w Radomiu.

● W dniu 13 maja 1998 r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Eugeniusz Wiszowaty. Poinformował, że książka J. Orzechowskiego pt. "Aby pamięć nie zginęła" została bardzo dobrze przyjęta w środowisku akowców w Warszawie.

● W dniu 6 czerwca 1998 r. w sali kominkowej naszego Towarzystwa odbyło się spotkanie dotyczące rozwoju agroturystyki na naszym terenie.

● W dniu 7 czerwca 1998 r. w lokalu TMR odbyło się spotkanie przedstawicieli RS AWS z Grajewa, na czele z p. Ireneuszem Szczepańskim, z mieszkańcami Rajgrodu. W spotkaniu uczestniczył poseł Marian Jaszewski.

● W dniu 10 czerwca w sali kominkowej Towarzystwa odbyło się podsumowanie konkursu plastycznego "Alkohol - a nasze życie" Laureatom gminnym wręczono okolicznościowe dyplomy i nagrody książkowe. W obecności członków Gminnej Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych otwarto wystawę plakatów uczniów ze wszystkich szkół z terenu naszej gminy.

● W dniu 18 czerwca 1998 r. odbyło się Walne Zebranie TMR. Dokonano szeregu zmian statutowych. Następnie odbyła się wieczornica poświęcona wydaniu setnego numeru "Rajgrodzkich Ech".

● W dniach 29-30 czerwca 1998 r. p. Jan Tarnacki uczestniczył w VII Seminarium Wschodnioeuropejskim w Wigrach.

● W dniu 30 czerwca 1998 r. w Towarzystwie złożyli wizytę potomkowie pułkownika Antoniego Dorffa z Łabętnika, dowódcy pospolitego ruszenia spod Rajgrodu w 1794 r. Dwie siostry (jedna mieszkająca na stałe w USA) uzyskały opis insurekcji pod Rajgrodem i bitwy o Rajgród z dnia 10 lipca 1794 r. Ponadto zainteresowane są korzeniami rodziny Dorffów.

● W dniu 4 lipca 1998 r. odbył się V Festiwal Piosenki "o lilię wodną" w Rajgrodzie. Przedstawiciele "Rajgrodzkich Ech" przyznali własną nagrodę zespołowi "Ragit" z Rajgrodu w składzie: Adam Batura i Stanisław Gędźwiłł.

● W dniu 6 lipca 1998 r. prezes Z. Tarnacki i J. Sobolewski złożyli w Sądzie Wojewódzkim w Łomży wniosek o wprowadzenie zmian w statucie Towarzystwa.

● W dniu 7 lipca wizytę w Towarzystwie złożył prezes Zarządu Obwodu ŚZZ AK w Grajewie, Zdzisław Kostecki. Poinformował o obchodach święta pułkowego (9. Pułku Strzelców Konnych), jakie odbyły się w dniu 29 czerwca br. W Grajewie.

● W dniu 10 lipca 1998 r. wizytę w Towarzystwie złożył płk dr Jan Orzechowski. Z autorem książki "Aby pamięć nie zginęła" omówiono szereg spraw związanych z drugim wydaniem tej pozycji.

● W dniu 14 lipca 1998 r. złożył wizytę w Towarzystwie doktor Jerzy Rudnicki, który złożył opracowany i gotowy do wydania album "Zabytki ziemi łomżyńskiej". Praca zawiera ok. 50 opisów miejscowości i znajdujące się tam zabytki architektury. Dodatkowo wzbogacona jest ok. 100 rysunkami kościołów, kaplic, dworów, synagog, młynów... wykonanymi przez autora.

● W czerwcu br. Zakończono opracowanie komputerowe tomiku poezji Janusza Bernera pt. "Pejzaż w liściu" Po opracowaniu okładki i dobraniu rysunków tomik zostanie oddany do druku.

● Zespół redakcyjny pod kierunkiem Janusza Sobolewskiego prowadzi prace

zmierzające do zakończenia komputerowego opracowania książki ks. Stanisława Kossakowskiego pt. "Byłem adiutantem 'Mściława". We wrześniu przewiduje się zakończenie opracowywania tekstu i książka zostanie oddana do druku.

● W dniu 20 lipca 1998 r. wizytę w Towarzystwie złożyła p. Jadwiga Kukowska ze Szczuczyna, która studiuje na SGGW w Warszawie, na kierunku agroturystyka. Uzyskała szereg informacji dotyczących działalności agroturystycznej na terenie gminy Rajgród.

Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. Teresa Dybkowska ze Szczecina - 12 zł,
- Zakład Przetwórstwa Mięsnego "EUROPA" w Rajgrodzie, bracia Stanisław i Zdzisław Zielińscy - 500 zł,
- p. Ryszard Koniecko ze Szczecina - 60 zł,
- p. Zofia Berner - ze Szczecina - 30 zł,
- p. Józef Golubiewski z Piaseczna - 150 zł,
- p. Richard Mass - 18 zł,
- p. Bożena Szorc z Warszawy - 50 zł,
- p. Tadeusz Poziemski z Białegostoku - 20 zł,
- p. Halina Rydzewska z Poznania - 20 zł,
- p. Adela Bujnowska z Warszawy - 20 zł,
- p. Jan Orzechowski z Warszawy - 50 zł,
- p. Józefa Wiewióra - 15 zł

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

UWAGA ALKOHOLIZM!!!

PROCES ZDROWIENIA

Zdrowienie w przypadku alkoholika wymaga czegoś więcej niż tylko zaprzestania picia, wymaga zmiany samego siebie. Dlatego też proces zdrowienia jest długotrwały i trudny.

Kluczem do poprawy sytuacji jest cierpliwość i wytrwałość. Uczestniczenie w spotkaniach grup Anonimowych Alkoholików jest ogromną szansą dla osoby uzależnionej. Aby wyzdrowieć potrzebuje ona wsparcia ze strony innych niepijących alkoholików. Dlatego też rodzina powinna być tolerancyjna wobec ogromnego zaangażowania, które alkoholik przejawia od momentu kiedy zaczyna pracować z grupą.

W przypadku alkoholizmu, tak jak i w innych chorobach mogą nastąpić nawroty. Nie ma powodu do rozpacz. To nie znaczy, że leczenie jest nieskuteczne. Należy być cierpliwym i wytrwałym w czasie całego okresu pokonywania choroby.

Należy być świadomym, że problemy rodzinne nie znikną w momencie zaprzestania picia przez osobę uzależnioną. Jeżeli alkoholizm trwa przez bardzo długi okres, rodzina może być zmuszona do ponownego uczenia się wzajemnych relacji, sposobu pełnienia ról w rodzinie i rodzinnych zadań.

Bardzo pomocne w tym etapie mogą być spotkania z grupami rodzin alkoholików anonimowych.



TAK WIĘC JEŚLI KTOŚ Z TWOJEJ RODZINY MA PROBLEM Z PICIEM ALKOHOLU DZIAŁAJ NATYCHMIAST!!!!!!

ZDOBYWAJ WIEDZĘ O ALKOHOLIZMIE, jego przyczynach, zapobieganiu i leczeniu!

ROZPOZNAWAJ OBJAWY, spójrz uczciwie na problem!

ZDECYDUJ CO ROBIĆ, bądź zdecydowany i cierpliwy!

ZORGANIZUJ POMOC, nie bój się, nie wstydź, poproś o pomoc!

PAMIĘTAJ: ALKOHOLIZM JEST CHOROBA RODZINNA - CAŁA RODZINA MOŻE POTRZEBOWAĆ POMOCY

Na podstawie: ALKOHOLIZM. PORADNIK DLA RODZINY

W numerze majowym "RE" z 1998 r. podaliśmy wyniki konkursu na plakat o tematyce antyalkoholowej. W wyniku technicznego opracowania tekstu "ucięte" zostały dane dotyczące dwóch szkół. Uzupełniamy ten brak poniżej.

Szkoła Podstawowa w Karczewie:

I miejsce - Emilia Bućko,

II miejsce - Łukasz Miller,

III miejsce - Grzegorz Bućko

Szkoła Podstawowa w Rydzewie:

I miejsce - Katarzyna Lewoń,

II miejsce - Agata Cebelińska,

III miejsce - Agnieszka Stankiewicz

- Znam prawdę; często się z nią mijam.
- Ilekroć mijam się z prawdą, kłaniam się jej z szacunkiem.
- Nie należy mówić prawdy w oczy. Lepiej w uszy.
- Ludzie nie zawsze żyli jak bracia. Dopiero od czasów Kaina i Abla.
- To nie realne - bezgrzeszne wieść życie, ale przynajmniej grzesz przyzwoicie.
- I znowu dałam się nabrać - powiedziała woda do wiadra.
- Jeszcze się kiedyś zdzwonimy - powiedział ząb do zęba.
- Ciagle mam z tobą na pieńku - docinała siekiera drewnianemu.

JAN TARNACKI

Zbieram wszelkie informacje dotyczące powstania styczniewego na obszarze dawnego okręgu bieberzańskiegogo i augustowskiego, takie jak: tradycja ludowa, nazwy miejsc, piosenki i powiedzenia nawiązujące do 1863 r., a także informacje - gdzie znajdują się groby weteranów powstania.

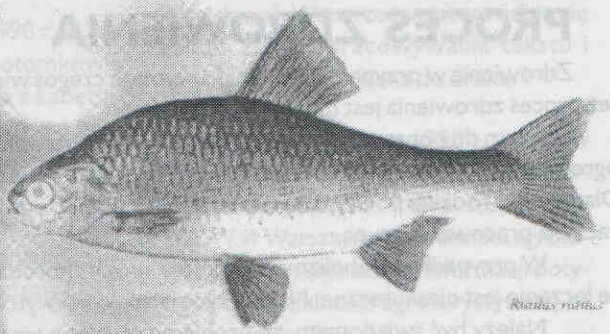
Listy proszę kierować na adres:

JAROSŁAW MARCZAK
Ul. Zegrzyńska 29 m. 3
05-119 Legionowo
tel. (022) 41 82 71

PŁOĆ; PŁOTKA
Rutilus rutilus

Płoc, przedstawicielka rodziny karpio-watych, ma duże łuski mocno osadzone w skórze. Grzbiet jest ciemnobrązowy lub szaroczarny z niebieskawym lub zielonkawym połyskiem, boki jasnosrebrzyste i biały zaokrąglony brzuch. Płetwy grzbietowa i ogonowa są szare, pozostałe zaś czerwone. Otwór gębowy jest położony końcowo. Charakterystyczna dla oka płoci jest czerwona tęczęwka. Kształt ciała zależy od środowiska, w którym żyje. W wodach o dużej obsadzie ryb, ubogiej w pożywienie, płocie mają długie i wysmukłe ciała, natomiast w wodach zasobnych w żywność ich ciała jest krótsze i dość wysokie.

Płoc jest jedną z najpospolitszych ryb europejskich i zasiedla wszystkie typy wód - stawy, rzeki, potoki, jeziora i zbiorniki zaporowe. Występuje w całej Europie, na wschód od Pirenejów i na północ od Alp aż do Uralu na wschodzie i w Azji. Nie ma jej w Portugalii, Hiszpanii i Włoszech, na adriatyckim wybrzeżu Jugosławii, w Albanii i Grecji. Nie występuje także w północnej części Półwyspu Skandynawskiego. Można ją natomiast spotkać w wodach słonawych, a także w Bałtyku, gdzie tworzy wędrowną formę anadromiczną. Z reguły osiąga 25 cm długości i 250-400 g ciężaru, wyjątkowe okazy przekraczają 35



cm długości i ponad 1 kg ciężaru. Żyje w dużych stadach.

Tarło odbywa się w kwietniu i maju w silnie porośniętych, płytkich wodach. W okresie godowym na ciele samców pojawia się wysypka perłowa. Zapłodniona ikra przykleja się do roślin wodnych, a wylęg następuje po upływie ok. 12 dni. W naturalnych warunkach płoc często krzyżuje się z innymi rybami z rodziny karpio-watych (leszczem, ukleją lub wzdręgą). Główny pokarm narybku stanowi plankton i drobne bezkręgowce senne, natomiast osobniki dorosłe odżywiają się przede wszystkim roślinami wodnymi i detrytusem - osadami opadających, rozdrobnionych i rozkładających się resztek zwierzęcych i roślinnych. Larwy owadów i owady odgrywają mniejszą rolę w ich odżywianiu.

Na niektórych obszarach płoc ma bardzo duże znaczenie gospodarcze w jeziorach, dużych zbiornikach zaporowych i rzekach. Jest odławiana za pomocą niewodów, włoków, sieci pułapkowych i zastawnych. Płoc znajduje wielu amatorów wśród wędkarzy, którzy używają jej jako przynęty na ryby drapieżne.

Na podstawie: RYBY SŁODKOWODNE - przewodnik

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Emilia Sobolewska

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka), „Mitoman” (NN)

Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 72 17 28

Nr rach. bankowego: 8765 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie

PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD ISSN 14279037